Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 196 Kraków, wtorek 30 sierpnia 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.679

Nieśmiertelni

—o—

(Korespondencja własna)

Warszawa, 28 sierpnia.

Przysłowie mówi, że jeżeli o kimś się rozgłasza, że umarł, z pewnością będzie jeszcze długo żył. O p. Prystorze i niektórych członkach jego gabinetu nieraz już mówiono, że umarli — naturalnie śmiercią polityczną, gdyż nikt nie życzy im śmierci fizycznej. Te pogłoski 24 godzin temu odżyły w nowej formie, a powód do nich dał — nie pierwszy w ciągu tego lata — wyjazd p. premjera do jego „działki“ pod Wilnem.

W piątek odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady ministrów, po którem p. Prystor zaraz wyjechał. W sobotę rano „Kurjer Poranny“ ogłosił, że p. Prystor i kilku innych ministrów ustąpi, mają już dość, czują się przemęczeni. Tegoż dnia popołudniowy „Kurjer Czerwony“ zaprzeczył, jakoby o ustąpieniu mogła być mowa. Mam więc dwa sprzeczne doniesienia w dwóch pismach sanacyjnych, któremu wierzyć? Dlaczego p. Prystor nie miałby ustąpić? Argument klasyczny: gdyby miał ustąpić, musiałby przecież pierwej „porozmawiać“ z p. Józefem Piłsudskim, a tymczasem takiej rozmowy w ostatnich dniach nie było. Co więcej, p. Prystor opuścił Warszawę w piątek w nocy, zaś p. Piłsudski powrócił z Pikiliszek w sobotę przed południem — rozmyślnie czy przypadkowo rozminęli się. — A więc? Bez zgody czy woli p. Piłsudskiego żadnemu ministrowi włos z głowy spaść nie może.

Możnaby tedy myśleć, że p. premjer i wszyscy jego ministrowie są nieśmiertelni, przynajmniej do zebrania się sesji sejmowej, a nawet i poprzez sesję, gdyż weszło u nas w zwyczaj, że podczas obrad Sejmu rząd jest najpewniejszy swego życia — nawet wobec swego Sejmu nie chce się stworzyć pozoru, jakoby odwoływanie ministrów mogło być wynikiem jego stosunków z ciałem, które — za czasów sanacji tylko w teorji — ma prawo żądać ustąpienia ministra.

Tak jednak nie jest; nieśmiertelnym nikt nie jest, a już najmniej minister, który jest zależny od woli jednego człowieka, dyrygującego ministrami jak pionkami na szachownicy. A sytuację pogarsza, naturalnie dla ministrów, jeszcze fakt tak żywego zaprzeczenia informacyj, które mają w sobie więcej nawet niż prawdopodobieństwo. Bo mimo wszystko „wymiana“ ministrów przecież nastąpi, z obecnych niektórzy otrzymają inny przydział, inni staną na warcie. Specjalnie odnośnie do p. Prystora wtajemniczeni utrzymują, że jego wycofanie się z czynnej polityki staje się koniecznością wobec tego, że dotychczas zmiana konstytucji nie nastąpiła i niema widoków, aby to się do maja 1933 stało — bez zmiany konstytucji p. Piłsudski w przeszłości nie chciał i zapewne i w najbliższej przyszłości nie zechce przyjąć godności prezydenta Rzplitej.

Tymczasem szef rządu, jak ostatnie fakta wykazują, przezwyciężył już swą prawdziwą czy rzekomą niechęć do fabrykowania dekretów z mocą ustawy, jeżeli nie co do ilości, to w każdym razie co do jakości. Ogłoszone wczoraj (w sobotę) dekrety zawieszające — w ostatniej linji na to wychodzi — niezawisłość sędziów i powiększające obieg bilonu pouczają, że prześwietnemu BB pali się ziemia pod stopami. Szczególnie pouczający jest dekret bilonowy, który ubrano w formę „dobrodziejstwa“ dla ludności, przyczem pozwolono sobie na przelicytowanie statystyki, na zastosowanie w r. 1932 tego, co dopiero za 8 lat wykaże nowy spis ludności. A przytem co za wrażliwość konstytucyjna! Na podstawie pełnomocnictw nie tak łatwo „reformować“ walutę, ale od czego precedens? Zrobiono przecież to i na większą skalę w r. 1927 pod nazwą „stabilizacji waluty“ — teraz nazwano sprawę taksamo. Jeżeli nie z innego tytułu, to z tego napewno wyniknie nieśmiertelność dla twórców tego dekretu.

76+4+10=90

Równo tydzień temu doniesiono, że z kontyngentu pożyczkowego 100 miljonów zł. w Banku Polskim pozostało jeszcze tylko 10 miljonów i że z ustawowego bilonu pozostały jeszcze 4'2 miljony do dyspozycji. Wobec powszechnie znanego faktu, że skarb nie rozporządza większemi zapasami, względnie że istniejące zapasy są „zamrożone“, zachodziło pytanie, z jakich źródeł zostaną pokryte comiesięczne deficyty, raczej skąd się weźmie fundusze na wypłacenie bodaj najkonieczniejszych wydatków: pensyj urzędniczych, jeżeli skarb poza skąpo płynącemi dochodami posiada tylko 10 + 4'2 = 14'2 miljona zł. w Banku Polskim i wolnym bilonie.

Pokazało się, że sposób taki jest. Nie można wprawdzie było zapomocą dekretu podwyższyć sobie pożyczki w Banku Polskim, ale można podwyższyć obieg bilonu i to odrazu wielkopańskim giestem, bo o 76 miljonów. Uzasadnienie? Całkiem proste: ponieważ zasadniczo wyznaczyło się 12 zł. w bilonie na głowę ludności, wzięto za podstawę — antycypując kilka lat — liczbę ludności na 33 milj. i dokazano tej sztuki, że przy utrzymaniu „pogłównego“ 12 zł. podniesiono obieg bilonu o 76 milj. Na tem jednak nie koniec tej dziwnej manipulacji. Powiadają informacje, że wybić się mające monety srebrne będą — naturalnie dla wygody — mniejsze a więc i lżejsze, czyli że zysk na „zaoszczędzonym“ metalu wyniesie ładnych parę miljonów — kwota w tych ciężkich czasach nie do pogardzenia, tembardziej, że Sejm niekoniecznie musi się dowiedzieć, ile naprawdę ten zysk wynosi.

W ten sposób jednem pociągnięciem pióra skarb państwa zostaje zasilony znaną sumą 76 miljonów i nieznaną z różnicy między wartością srebra i kosztami robocizny, a nominalną wartością wybić się mającej monety. Weźmy tylko znanych 76 miljonów, to także mniejwięcej dwumiesięczny deficyt, który — jak pisaliśmy 20-go sierpnia — będzie łatany bilonem.

Jak społeczeństwo przyjmie ten wyczyn, to inna sprawa. Naturalnie nie jest to inflacja, gdyż i kwota jest zbyt na to mała, i inflacji wogóle nie robi się zapomocą bilonu, ale w każdym razie całkiem swoisty, prawdziwie sanacyjny, środek zaradczy na narzekania z powodu zbyt małej ilości środków obiegowych. Wartoby zapytać tych panów, którzy tak pięknie potrafią rywalizować ze statystyką, jaką pomoc będzie miało życie gospodarcze z tego „dopływu krwi“, a jaką pomoc będzie stąd miał skarb państwa. Mimo to zapewniają i dalej będą zapewniać, że dzieje się to wyłącznie dla dobra ludności, że nie można przecież dopuścić, aby już narodzone i jeszcze narodzić się mające dzieci były pozbawione należnego im z ustawy kontyngentu 12 zł. na głowę. Nie, na taką krzywdę nie można się zgodzić i od tego właśnie są pełnomocnictwa do wydawania dekretów, aby z ich pomocą korygować to, co ustawodawstwo tak niepięknie zaniedbuje.

O ile się wywrze nacisk na mennicę i o ile ta jest tchnicznie do tego uzdolnioną, fabrykacja nowego i przeróbka na „wygodniejszy“ starego bilonu pójdzie tak szybko, że jeżeli nie na 1-go września, to na 1 października skarb będzie mógł nowiusieńkiemi srebrnikami wypłacić pensje. — Jeżeli się do tego zmobilizuje resztę kredytu w Banku Polskim — a przecież od tego jest — to jeszcze jeden miesiąc, może dwa wypłacalność będzie zagwarantowana. A co potem? Co będzie w ciężkich miesiącach zimowych, co się stanie, gdy np. rolnicy mimo moratorjum nie będą mogli czy chcieli zapłacić podatków, dla których upłynnienia uwolniono ich od płacenia długów bankowych? Jest i na ten wypadek wyjście: można na kilka lat z góry zeskontować naturalny przyrost ludności i dla przyszłych pokoleń wybić bilon. Na przyrost ludności Polska nie może się skarżyć — jedyny jasny punkt w ciemnościach, w jakich żyje.

Jeden z wielu

Z Warszawy piszą nam:

W sferach skarbowych stolicy narobiło wielkiego hałasu aresztowanie niejakiego p. Różańskiego, urzędnika VI stopnia warszawskiej Izby skarbowej, który wyłapany został na ordynarnem pobieraniu łapówek i to pokaźnych, za robienie pewnych ulg klientom, nie kwapiącym się płacić należytości skarbowych.

P. Różański należy do licznych — niestety — ananasów, jacy przez stosunki i protekcję dostali się odrazu na wysoki urząd na znakomite pobory i oczekiwali jeszcze czegoś lepszego i intratniejszego w hierarchji państwowej, o czem nieraz i głośno mówili. W czasie, gdy setki i tysiące ludzi straciło posady, a setki i tysiące trzęsie się, by nie stracić, p. Różański dostał posadę dopiero przed dwoma laty.

On nie miał specjalnych kwalifikacyj. Wprawdzie w Dorpacie uczęszczał kiedy, kiedyś na leśnictwo, ale z dyplomem się nie spotkał. Był tylko „dobrze ubierającym się panem“, miał maniery, fumy i wszelkie dane do wydawania dużo pieniędzy i robienia co najmniej „poważnego kandydata na ministra“. Żonę ma śpiewaczką. Za dwa lata z pewnością większą połowę tego czasu przeurlopował przy boku swej podróżującej połowicy, wytworny, z pewnością w Wiedniu uchodzący za „polskiego grafa“, albo udający wielkiego dyrektora banku, choćby z kresów, obwożący hołdownicze kwiaty wiedeńskiemi „taxi“. — Patrzył na swych „podwładnych“ z góry i wspominał tylko przyjaźń ze Stefciem jakimś, który też z nikogo znalazł się bardzo wysoko, a jeszcze się nie zatrzymał. Gotów zdystansować prof. Piccarda w stratosferze. Ale mu wszystko uchodziło, powodziło się dobrze, lecz pieniędzy jeszcze za mało... Na łapóweczki przyszła ochota. Brało się co wlazło do portfelu, aż jednego pięknego ranka przyłapano „przyjaciela Stefcia“. Siedzi w kozie. Byle tylko — zasłużenie i bezwzględnie go potraktowano.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Odpowiedź „Gazecie Polskiej"

Sobotnia *„Gazeta Polska"* zareagowała na artykuł tow. Zygmunta *Żuławskiego*, zamieszczony w *„Robotniku"* i w *„Naprzodzie"* p. t. *Honor i ambicje państwowe*. *„Gazeta Polska"* rozpoczęła, oczywiście, od różnych *osobistych* aluzji albo insynuacji. My więc zaczniemy, ze swej strony, od stwierdzenia dwóch faktów:

1) tow. *Żuławski* był czasu wojny *żołnierzem frontowym*, dwukrotnie *został ranny*, raz na froncie rosyjskim, drugi raz — ciężko — na froncie włoskim; nie należał ani do sztabów, ani do żadnej adjutantury, ani do trenów, ani do „dekowników" jakiegokolwiek innego autoramentu; wszelkie więc „dowcipy" pp. redaktorów *„Gazety Polskiej"* nie mają tu żadnego zastosowania; „dowcipy" takiej samej mizernej wartości uderzały — nie tak znowu dawno — i w II Karpacką Brygadę Legjonów;

2) tow. *Żuławski* nie miał żadnej „posady" w Kasie Chorych. Jako prezes Państwowego Związku Kas Chorych i Krakowskiej Kasy Chorych, *nie pobierał żadnego uposażenia* („Gazeta Polska" powiada: „brał zapewne więcej, niż minister Rzeczy pospolitej"); rozumiemy doskonale, że ludzie obozu „sanacyjnego" nie mogą sobie wyobrazić *takiego* stosunku do pracy społecznej; przyznany tow. *Żuławskiemu* w ostatnich dwóch latach jego urzędowania w Krakowskiej Kasie Chorych *zwrot kosztów*, ponoszonych w interesie tej instytucji wynosił... *83 zł. miesięcznie*; niechże *„Gazeta Polska"* porówna łaskawie tę cyfrę z pensją ministra, albo komisarza jakiejś Kasy Chorych doby „sanacyjnej".

Tyle o tow. *Żuławskim*...

A teraz — pokrótce — o innych sprawach.

Dziś i przed majem! Niechże *„Gazeta Polska"* przejrzy akta różnych spraw kartelowych, *listę płac* komisarzy instytucji ubezpieczeniowych i banków państwowych, ogłoszone publicznie *kwity* za „rachunki wyborcze" w r. 1928 (już nie mówimy o r. 1930), sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa o „wydatkach" reprezentacyjnych różnych dygnitarzy; niech przejrzy listę *afer*, karanych sądownie lub będących pod sądem; niech przypomni sobie, że, gdy „hołota rzucała kamieniami w Prezydenta", — wtedy u steru władzy stał wszak „gabinet zaufania" p. Naczelnika Państwa, nie żadni „partyjnicy" (gabinet p. *Nowaka*); niech nie zapomina, że p. *Kucharski* — to był właściciel i kierownik „sanacyjnego" dzisiaj *„Słowa Polskiego"* we Lwowie...

Przykładów możnaby mnożyć bez końca. Ale chyba i *te* wystarczą... Gdy zaś *„Gazeta Polska"* twierdzi, że *przed majem*

> „nie tylko hochstaplerzy, — ale i „osobiście" porządni ludzie — bez wahania zanurzali ręce w błocie", —

to to jest *nieprawda*. Ludzie naprawdę *uczciwi* nie zanurzali *nigdy* rąk w błocie, — ani przed majem, ani po maju. I *tacy* ludzie pozostali *wierni swoim przekonaniom*: nie „zwijali chorągiewek", nie zostali ani komisarzami, ani dyrektorami banków, gdy ich przekonania stanęły w sprzeczności z „rzeczywistością rzeczywistą".

„Gazeta Polska" spóźniła się akuratnie o *sześć lat z okładem*. Wtedy, w końcu maja 1926 r., zapewnienia o *„uzdrowieniu moralnem"*, jakie miał przynieść ze sobą obóz „sanacyjny", zyskiwały poklask. Dziś — w sierpniu r. 1932. *WOLNE ŻARTY, PANOWIE!...*

S. K.

Nienawiść w płaszczu lojalności

Wbrew marzeniom, nadziejom i zapowiedziom kierownictwa obozu „sanacyjnego" oraz całej prawie prasy „sanacyjnej" — **P. P. S. ani nie została „zlikwidowana", ani też nie została „zdruzgotana".** Podobnie usilne starania pp. **Waszkiewicza, Ciszaka i Fichny** nie spowodowały zgonu **Narodowej Partji Robotniczej.** Pod tym względem wysiłek zawiódł najzupełniej. Na froncie decydującym, t. j. na froncie **WALKI Z P.P.S.** popełniono błąd, typowy dla struktury duchowej, dla sposobu myślenia przywódców dzisiejszego systemu rządzenia.

Wielkie ruchy społeczne, jak Socjalizm, jak katolicyzm, jak komunizm, jak nacjonalizm, nie powstają z woli jednostek i nie umierają z woli jednostek. Można przeciągnąć na swoją stronę jakąś **klikę**, jeżeli się przeciągnie paru „wodzów" owej **kliki; niepodobna tego uczynić z ŻADNYM wielkim ruchem społecznym;** a już tem mniej z **ruchem socjalistycznym.**

Socjalizm tkwi korzeniami tak głęboko w glebie polskiego Swiata Pracy, jak nikt inny. Jest legendą i tradycją; jest nadzieją i tęsknotą mas; jest potężnym prądem myślowym i ogniskiem zbiorowego entuzjazmu w skali międzynarodowej; organizuje zmagania **codzienne** i łączy je organicznie z dziejową wojną o **ZMIANĘ USTROJU;** nie uderza w kapitalizm samym tylko wściekłym gniewem wydziedziczonych i nędzarzy; uderza w gospodarkę i w ideologję kapitalistyczną najpotężniejszą bronią **IDEI** przeciwstawnej, **POZYTYWNEJ,** dającej **PLAN** przezwyciężenia katastrofy gospodarczej i kryzysu moralno - kulturalnego poprzez świadomy wysiłek zorganizowanych mas w łączności z takim samym wysiłkiem innych krajów.

Co **przeciwstawili** pp. **Moraczewski, Szurig** oraz ich przyjaciele tej wspaniałej, żywiołowej potędze idei, doktryny i siły masowej, jaką stanowi dzisiaj **Socjalizm** i w swoich zwycięstwach, i w swoich **PRZEJŚCIOWYCH** — tam lub owdzie — porażkach?

Od wielu miesięcy czytam uważnie i **„Przełom"** — bądź co bądź związany pośrednio z Z. Z. Z. — i **„Front Robotniczy"**. Sądzę, że ocena ogólna wyglądałaby mniej-więcej następująco.

P. Moraczewski zaczął byt Z.Z.Z. od jakiejś bardzo mglistej koncepcji **„solidaryzmu społecznego"**; twierdzi to uporczywie, dobrze chyba poinformowana, **„Walka"** p. **Jaworowskiego**. Rzecz oczywista, idea „solidaryzmu" — t. zn. **zasadniczej** „solidarności" klasy robotniczej z klasami kapitalistycznemi, pokojowego, że tak powiem, „podziału łupów" — była ideą „ściętej głowy" w epoce dziejowej **KRYZYSU USTROJOWEGO** kapitalizmu, w epoce zaostrzonych i zaostrzających się nieustannie antagonizmów klasowych. To też „ograniczono" rychło „solidaryzm" do... posłów „grupy robotniczej" w B. B. W. R., do ich **kompromisów wewnętrznych** w B. B. W. R. na temat ustaw socjalnych, ustaw podatkowych i t. p., no i do **PRAKTYKI** Z. Z. Z. W piśmiennictwie zaś i propagandzie ustnej zaczęto walić na całego nie tyle w kapitalizm, ile w kapitalistów, żyiąc, jak pisałem kiedyś, **STRZĘPAMI** myśli krytycznej Socjalizmu, dając robotnikom najostrzejsza formę **NEGACJI**, unikając skrzętnie **IDEI POZYTYWNYCH.** Nic dziwnego! **Uspołeczniona planowość gospodarcza** jest wykonalna albo w formach socjalistycznych, albo w formach komunistycznych. Trzeciego wyjścia niema. Pozostaje jeszcze **planowość nieuspołeczniona — sen Stinnesa**—wszechpotężne kartele kapitalistyczne.

Tak tedy **broń ideowa**, jaką rozporządza p. **Moraczewski** w walce z P. P. S., tak się ma do **broni ideowej**, którą wykuła myśl socjalistyczna, jak kij do... karabinu maszynowego.

P. **Moraczewski** rozporządza jednak bronią inną — **całym ciężarem aparatu administracji państwowej.**

I tu **błąd psychologiczny** kierownictwa obozu „sanacyjnego" aż uderza swoją **bezgraniczną** naiwnością i lekkomyślnością.

Robotnik fabryki wojskowej gdzieś pod Radomiem, robotnik, który **musi** należeć do Z. Z. Z., **tai** w sobie nieprzebrane źródła **nienawiści**, wyrosłej z gniewu, z pogardy dla swego własnego, — często zrozumiałego —, kompromisu życiowego. Bezrobotny, który wstępuje do Z. Z. Z., czy do Strzelca, by uzyskać pracę w jakimś Zagożdżonie, w Mościcach czy w „Pe-Pe-Ge", przeżywa to samo. Strawa duchowa **„Frontu Robotniczego"** podsyca nienawiść. **Praktyka** Z. Z. Z. **wewnątrz** B. B. W. R., **przywilej osobisty**, zdobyty przez zapisanie się do Z. Z. Z., przeróżne **„komórki"** innych czynników, zapełniające na prowincji szeregi Z. Z. Z., — wszystko to uczy **cynicznego stosunku** do idei, do trwałości przekonań, do szczerości w życiu i w pracy. Ładne stylistycznie artykuły **„Przełomu"**, napomknienia o „Wielkiej Społecznej", delikatne ukłony pod adresem Związku Republik Sowieckich, połączone z „jednolitym frontem" w łonie B. B. W. R., z funkcjonowaniem aparatu państwowego na korzyść Z. Z. Z., z uprzywilejowaniem jego członków, — wszystko to stwarza ognisko skupionej, zduszonej, stłamszonej — tem wściekiejszej — **NIENAWIŚCI W PŁASZCZU LOJALNOŚCI** i w stosunku do całej sytuacji dzisiejszej, i... w stosunku do „sanacyjnego" systemu rządzenia. **Nienawiść w płaszczu lojalności** jest zawsze najgorszą z pośród wszelkich nienawiści ludzkich..

**

My oceniamy te rzeczy najzupełniej rzeczowo. Rozumiemy doskonale psychologję „przymusowych" członków Z. Z. Z. Współczujemy szczerze tym „przymusowym" członkom. Zdajemy sobie sprawę z przeróżnych prądów, nurtujących „Wielką Społeczną", urzędowo zarejestrowaną"... Wiemy, że nie jest to **żaden ruch społeczny.** Wiemy, że otrzymamy stamtąd grono towarzyszy, którzy przetrzymają jakoś „kompromis moralny" ...dla chleba. Wiemy też, że otrzymamy — poza nimi — źródło **nastrojów anarchizujących**, rozwścieczonych, przeżartych demagogją, nietwórczych ideowo. Będzie to jeszcze jeden — wprawdzie **wtórny** — problem z tych, które wypadnie rozwiązać ruchowi socjalistycznemu.

Tak samo mniej-więcej przedstawiają się epizody z t. zw. N. P. R „lewicą" i z „narodowymi socjalistami". **W „TERENIE"** na „odcinku robotniczym" obóz „sanacyjny" pogmatwał wiele spraw, popsuł wiele prac, zanarchizował wiele środowisk. Nie stworzył, naturalnie, niczego pozytywnego. Fala „sanacyjna" nie zalała, —zalać **NIE MOGŁA — „odcinka", decydującego o Jutrze.**

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Przeciwko plugawemu językowi

Przed paroma laty władze sowieckie podjęły walkę z plugawem wysławianiem się czyli z t. zw. po rosyjsku „skwiernosłowiem".

Czy walka ta została zaniechana, czy też konsekwentnie przeprowadzona, czy dała jakieś wyniki, czy też spaliła na panewce — tego nie wiemy. Ale już to samo, że zwrócono w Sowietach uwagę na tę plagę, uważać należy za plus w działalności sowieckiej.

U nas, w Polsce, nikt dotychczas nie pomyślał o tępieniu przynajmniej w publicznych miejscach plugawego słownictwa. A trzeba przyznać, że nasz ludek, zwłaszcza miejski, nie grzeszy doborem wyszukanych, pięknych słówek.

Najbardziej z tego powodu cierpią rodzice oraz wychowawcy podrastającej młodzieży. Nie sposób przejść paru kroków, osobliwie na peryferjach miasta, aby mimowoli nie usłyszeć całego steku wyzwisk, przekleństw i plugawych wyrazów, od których uszy puchną. Młodzież wrażliwa na wszelkie poraz pierwszy usłyszane wyrazy, chwyta je w lot i wzbogaca niemi swoją... skarbnicę wiedzy.

Nie trzeba wcale być pięknoduchem, ani purytaninem, aby odczuć wstręt do tego słownictwa. Jest także prawdą, że nie żyjemy w czasach wersalskich, że żyjemy nerwami, że jesteśmy stale podnieceni, że w obecnem pokoleniu mamy znaczny odsetek ludzi, których wiek męski zastał w koszarach albo zgoła na froncie, a wiadomo, że ani w koszarach, ani tembardziej na froncie djalogi nie toczą się językiem wersalskim. Wszystko to razem jest tylko uzasadnieniem, ale nigdy nie będzie usprawiedliwieniem tego, że jeżeli nie po wersalsku, to już koniecznie ma się mówić po belwedersku. Jest zjawiskiem godnem największego pożałowania, że ten styl rynsztokowo-szynkowniany wkrada się do dziennikarstwa i literatury, a przez dzienniki i książki — do domów, do takich domów gdzie doniedawna jeszcze niewinne „psia krew" uważane było za shoking, za wyrażenie obrażające poczucie obecnych.

Pisząc niniejsze uwagi o plugawej „słopiewni", wcale nie łudzimy się, aby obecne władze nasze zechciały poważnie zająć się tępieniem tej plagi. Przeciwnie, mamy wrażenie, że obecni nasi wielkorządcy znajdują upodobanie, a nawet delektują się językiem koszarowo-knajpowym i im to w dużym stopniu zawdzięcza się, że język ten jest obecnie en vogue.

Słowo protestu musiało być jednak wypowiedziane. **x. y. z.**

1.575.000!

Bratni nasz organ **„Daily Herald"**, jedyny socjalistyczny dziennik angielski, **miał w lipcu nakład w wysokości**

1.575.000

egzemplarzy. W ciągu lipca przybyło 10 tys. nowych czytelników. Ostatni rok przyniósł

350 tys.

nowych czytelników.

A był to rok porażki wyborczej Partji Pracy, rok rządów „narodowych". Rzecz znamienna: w wyborach Partja Pracy poniosła duże straty ale „Daily Herald" nietylko nic nie stracił, lecz stale powiększa nakład i staje się najpoczytniejszym dziennikiem angielskim Żaden inny dziennik angielski nie może się pochwalić takim postępem.

Groźba strajku w przemyśle naftowym

Warunki pracy i płacy w przemyśle naftowym uregulowano umową zbiorową jeszcze w czasie wojny światowej, kiedy robotnicy, zatrudnieni w tym przemyśle, podlegali ustawie austrjackiej o świadczeniach wojennych, wówczas kiedy władzę nadzorczą i wykonawczą sprawował oficer zaborczy, a w dodatku obcej narodowości i niezbyt dobrze dla robotników usposobiony. Pomimo więc niesprzyjających warunków zorganizowani robotnicy potrafili swoją rozumną taktyką przekonać władze zaborcze i przemysłowców, z niczem się nie liczących — o konieczności rozumnego uregulowania tych spraw.

Po wojnie światowej z Izbą pracodawców, w której zrzeszony był cały przemysł, zawarto umowę zbiorową, na podstawie której usunięto różne niedomagania. Umowa dawała pełną gwarancję spokojnej pracy, co przecież leży tak w interesie robotników, jak i przemysłu.

Od trzech lat przemysłowcy naftowi manewrowali w najrozmaitszy sposób, by umowę zbiorową zniszczyć i w ten sposób wprowadzić dowolne warunki pracy i płacy. Kiedykolwiek usiłowali umowę wypaczyć, to zawsze napotykali na silny opór ze strony zorganizowanych robotników i od swych reakcyjnych zapędów zmuszeni byli odstąpić.

Przed kilku miesiącami chwycono się innej podstępnej sztuczki. Koncern naftowy „Małopolska", który obejmuje zgórą 60% przemysłu, wystąpił z Izby pracodawców i na własną rękę wymówił umowę. Gdy Związki zawodowe, działające na tym terenie, zwróciły uwagę, że tego rodzaju postępowanie jest nieprawne i niezgodne z dotychczasowemi obyczajami, wówczas Izba pracodawców także wymówiła umowę.

W ślad koncernu „Małopolska" postąpiły inne firmy, jak „Standart-Nobel", „Limanowa" i „Galicja" zgłaszając swoje wystąpienie z Izby pracodawców, zaś reszta firm akceptowała stanowisko koncernu „Małopolska", to jest przyłączyły się do wymówienia umowy.

Wobec tak wytworzonej sytuacji Izba pracodawców jako taka nie istnieje, a poszczególne przedsiębiorstwa zamierzają działać na własną rękę, by tylko umowę zbiorową za wszelką cenę zniszczyć.

Przedewszystkiem przemysłowcy postanowili nowej umowy nie zawierać i w ten sposób w każdem przedsiębiorstwie wprowadzać odmienne warunki pracy i płacy, rozumie się jak najwięcej nie odpowiadające interesom robotników.

Od 1 września br. wprowadzić 15-procentową obniżkę płac, znieść płatne urlopy wypoczynkowe, obowiązujące na podstawie umowy, jak również zmienić wypowiedzenie umowy o pracę.

Na zasadzie obowiązującej umowy robotnicy mają prawo wykorzystanie 7 dni urlopu, o ile przepracowali 1 rok w przemyśle naftowym, bez względu na to, w jakiem przedsiębiorstwie. Uzyskują 14 dni urlopu po 5 latach i 21 dni urlopu po 10 latach pracy w przemyśle naftowym. Czas przebyty na wojnie lub w niewoli wlicza się do urlopu, jak gdyby bez przerwy pracowali.

Obowiązuje 14-dniowe wymówienie pracy. Gdy jednak wydalenie robotnika nastąpiło bez podania słusznego powodu, a ów robotnik pracował w danem przedsiębiorstwie od 2 do 4 lat, przysługuje mu 4-tygodniowe wypowiedzenie, od 4 do 6 lat pracy 6-tygodniowe, a powyżej 6 lat — 8-tygodniowe wymówienie lub też wypłacenie pełnego zarobku ze wszystkiemi dodatkami.

W przemyśle naftowym w większości jest kapitał obcy, przeważnie francuski, to też b. smutną rolę odgrywają dyrektorzy polscy, którzy w interesie obcego kapitału zamierzają w brutalny sposób wydrzeć robotnikom ludzkie warunki pracy i płacy, jakie zdobyli wielkiemi ofiarami.

Przemysł naftowy od trzech lat przechodzi ciężki kryzys gospodarczy i kilka tysięcy ludzi pozostaje bez pracy, żyjąc wprost w opłakanych warunkach. Nie lepiej także powodzi się i tym, którzy dotąd pracują, bo ilość dni pracy zmniejszono i skutkiem tego ich zarobki znacznie spadły, co ujemnie odbiło się na ich życiu.

Przemysłowcy naftowi kosztem zarobków robotniczych chcą zabezpieczyć wysokie zyski akcjonarjuszom, ale natomiast nie szczędzą pieniędzy lecz tysiące dolarów w formie odszkodowania wypłaca się właścicielom przedsiębiorstw, które na skutek uchwały kartelu zostały zamknięte. Taka polityka nie jest inną, jak tylko niszczącą życie gospodarcze i egzystencje robotnicze.

Robotnicy zatrudnieni w przemyśle naftowym są wypróbowani w walce o swój byt, to też *narzuconą im walkę podejmą i przeprowadzą ze skutkiem* i na narzucane im warunki przez przemysłowców pod żadnym warunkiem się nie zgodzą, gdyż poniżają one godność robotnika.

W. Topinek.

Akt oskarżenia przeciwko Czumie
o zabójstwo Pocztowskiego wygotowany

Jak się dowiadujemy, prokurator przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie wygotował już **akt oskarżenia przeciwko Andrzejowi Czumie, słynnemu bebesynowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnionego 24 czerwca w Szczakowej na osobie śp. tow. Pocztowskiego,** robotnika kowalskiego, który osierocił 3 małych dzieci.

Czuma, który ma na sumieniu szereg napadów terorystycznych, bbandyckich na działaczy robotniczych, socjalistycznych i skazany jest na rok więzienia za zdradę stanu, osławiony ten „mąż opatrznościowy" bebesynów, jest sekretarzem ZZZ Moraczewskiego.

Czy ostatni parlament niemiecki?

Dziś zbiera się wybrany przed miesiącem parlament niemiecki, a równocześnie kanclerz Papen pojechał do Neudeck, aby od prezydenta Rzeszy otrzymać pełnomocnictwo do rozwiązania Reichstagu, gdyby groziło — nawet jeszcze przed faktem dokonanym — uchwalenie rządowi wotum nieufności. Wedle konstytucji wejmarskiej prezydentowi przysługuje prawo rozwiązania parlamentu z tem tylko ograniczeniem, że każdorazowo musi być podany inny powód. Poprzedni parlament został rozwiązany, ponieważ — tak opiewało orędzie — nie odpowiadał już w swym składzie woli ludności; rozwiązanie obecnego może się oprzeć na tem, że jest niezdolny do utworzenia większości.

Czy ten parlament naprawdę do tego jest niezdolny? Mimo niedającego się zaprzeczyć wielkiego sukcesu Hitlera faktem jest, że ten parlament posiada większość antyhitlerowską, złożoną z socjalistów, komunistów i centrum. Ponieważ jednak o współpracy centrum z komunistami niema mowy, większość ta pozostaje bez żadnego praktycznego znaczenia. Pozostaje jednak możliwość skombinowania innej większości, złożonej z hitlerowców i centrum i właśnie w tym celu toczą się rokowania.

Leży naturalnie w interesie rządu, aby nie dopuścić do utworzenia takiej większości, która potrafiłaby rząd ten znieść. Szczególnie teraz, po wypadkach bytomskich, nie może być mowy o paktowaniu między Hitlerem a Papenem; pierwszy chce całej władzy, drugi dałby mu może mały w niej udział. Na tem też tle rząd robi usiłowania, aby do tej koalicji nie dopuścić, np. przez oświadczenie Papena na niedzielnym zjeździe rolniczym w Monastyrze westfalskim, że koalicja centrowo-hitlerowska jest niemożliwa, gdyż jedna partja chce tylko drugą oszukać, nie myśląc o rzetelnej współpracy.

Jakie jest rzeczywiste podłoże, realna możliwość takiej koalicji? Jest rzeczą pewną, że centrum chce utrzymania parlamentu, gdyż tylko na gruncie parlamentarnym może utrzymać i rozwinąć swe wpływy. Pozatem centrum jest ostatnią partją mieszczańską, która jeszcze zachowała pewne poczucie demokratyczne i dlatego zapewne szczerze godzi się na współdziałanie z Hitlerem jako jedyną drogą utrzymania parlamentu. Inaczej przedstawia się sprawa z Hitlerem: ten jest zasadniczym wrogiem parlamentu i parlamentaryzmu, a do koalicji z centrum chce wejść tylko dlatego i na to, aby przy jego pomocy obalić rząd baronów, samemu pochwycić władzę, a potem — kopnąć sojusznika razem z parlamentem, utworzyć „trzecią Rzeszę" opartą o tesame siły, na jakich Papen się opiera: na wojsku, policji i biurokracji.

Jak widzimy, parlamentowi grozi niebezpieczeństwo tak ze strony koalicji jak i bez koalicji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ostatnim celem rządu baronów — mimo że Papen twierdzi, że nie ma zamiaru wystąpić przeciw konstytucji ani za zmianą formy rządu — jest „rewizja" konstytucji wejmarskiej i to nietylko wstecz od r. 1918, ale wstecz od r. 1871, tj. zepsuć prawo wyborcze, które już w r. 1871 Bismark ustanowił jako powszechne i równe, a rewolucja z r. 1918 uzupełniła je proporcjonalnością i rozszerzeniem na drugą płeć.

Tegosamego, może zapomocą innych, drastyczniejszych jeszcze środków, chce Hitler i na tym punkcie zbiegają się dążenia tworzące dla egzystencji tak obecnego jak i parlamentu demokratycznego wogóle największe niebezpieczeństwo. To się okaże zaraz w pierwszych dniach po otwarciu, o ile nie uda się zaszachować rząd przez odroczenie obrad, tj. odsunięcie uchwalenia wotum nieufności do czasu, kiedy koalicja czy porozumienie taktyczne przyjdzie do skutku i rząd zostanie zaskoczony. W tem właśnie leży kwestja, kto kogo pierwej zdoła wyprowadzić w pole.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 4 września o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w **Wieliczce** na rynku

wielki wiec chłopsko-robotniczy

z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze i polityczne w kraju, 2) walka o pokój.

Przemawiać będą towarzysze posłowie: Zygmunt Żuławski, Norbert Barlicki, Stanisław Dubois, oraz tow. dr. Romuald Szumski.

Chłopi i robotnicy jawcie się jaknajliczniej!

Rada wojewódzka PPS w Krakowie.
Komitet PPS w Wieliczce.

Powrót z Pikiliszek

W ubiegłą niedzielę powrócił z wywczasów w Pikiliszkach p. minister spraw wojskowy, Piłsudski, wraz z żoną i córkami. Oznacza to prawdopodobnie, że długotrwałe w tym roku wakacje rządu wreszcie się skończyły.

Wielki wiec chłopski
pod Zatorem

W Spytkowicach pod Zatorem odbył się wielki wiec ludowy pod gołem niebem w dniu 26 sierpnia. Wiec ten zwołany został na dzień roboczy na próbę celem stwierdzenia, czy chłopi w dniu roboczym stawią się na zgromadzenie. Próba powiodła się świetnie. W wiecu brali udział pp. Witos i dr. Putek. Obu tych więźniów brzeskich powitała ludność serdecznie, wręczając im kwiaty, przyczem jedna z dziewcząt wygłosiła okolicznościowe przemówienie, orkiestra zaś odegrała pieśni ludowe.

Obrady poświęcone były omówieniu sytuacji politycznej, sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu oraz nowych wyborów tak parlamentu jak i prezydenta Rzeczypospolitej.

Z pośród rezolucyj zasługuje na uwagę **rezolucja domagająca się rozwiązania Sejmu i nowych wyborów, oraz wezwanie do posłów stronnictwa ludowego, aby opuścili obecny Sejm, składając mandaty.**

W zgromadzeniu brała udział ludność z gmin czterech sąsiadujących powiatów; chrzanowskiego, bialskiego, wadowickiego i krakowskiego. — Grasowała tu dawniej sanacja. To też zaniepokojona wiecem zmobilizowała za pośrednictwem niejakiego Wadowskiego i Cichonia awanturników do zakłócenia spokoju na wiecu.

Aliści skoro tylko zabrał głos ów Cichoń i zachwalił wielkie dobrodziejstwo rządowe, polegające na wstrzymaniu licytacyj, podniosły się głosy oburzenia na niefortunnego mowcę, któremu zaproponowano, aby podziękował rządowi za gospodarkę, którą rolników doprowadza do masowych egzekucyj, i wyrzucono go ze zgromadzenia.

Policji tym razem na zgromadzeniu nie pokazywano, zato wzmocnione oddziały ulokowano na posterunkach w Zatorze i Brzeźnicy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Gdańsk

Stosunki polsko-gdańskie. Sytuacja wewnętrzna w Gdańsku

Nasza rozmowa z tow. Adamem PRAGIEREM

Tow. Adam *Pragier*, wice - prezes Wydziału Zagranicznego PPS., bawił niedawno w *Gdańsku* i nawiązał tam kontakt ze sferami politycznemi Wolnego Miasta, w szczególności z Socjalną Demokracją Gdańska.

O swoich wrażeniach i spostrzeżeniach tow. *Pragier* opowiada naszym Czytelnikom. *Red.*

— Jak należy oceniać, Waszem zdaniem, zawarte ostatnio umowy polsko-gdańskie i jakie były przyczyny niedawnego zaostrzenia stosunków między Wolnem miastem a Polską?

— Gdańsk znajduje się w pozycji politycznej i gospodarczej, wymagającej szczególnego rozsądku i ogledności, któremi obecny Senat, kierujący sprawami Wolnego Miasta, a będący w znacznej większości pod wpływem Hitlera, niestety się nie odznacza.

Ludność Gdańska jest niemal w całości niemiecka, związana ściśle z ludnością Rzeszy, natomiast Gdańsk nie jest portem niemieckim, lecz **całkowicie polskim**, gdyż Polska jest jego naturalnem zapleczem gospodarczem, nawet niezależnie od wszelkich umów politycznych.

Natomiast polityka gospodarcza Gdańska, podyktowana jego warunkami naturalnemi, nie powinna być ani niemiecka, ani polska, lecz właśnie — **gdańska**, to znaczy — licząca się wyłącznie z interesami ludności wolnego miasta. A te interesy są całkowicie uzależnione od przyjaznych stosunków z Polską, oraz od dobrobytu i świetności Polski.

Ten punkt widzenia, specyficznie „gdański", stał się decydujący dla polityki Senatu w czasie, gdy w Senacie w większości zasiadali przedstawiciele partji socjalistycznej, oraz demokraci.

Od dłuższego czasu, podobnie, jak w Niemczech, zyskiwały w Gdańsku na wpływach ugrupowania reakcyjne — i one to dziś jeszcze kierują polityką Gdańska. Nic dziwnego, że Gdańsk stał się natychmiast narzędziem w rękach niemieckich rzeczników odwetu wojennego.

Interesy gospodarcze ludności tego polskiego portu oczywiście reakcjonistów niemieckich nie obchodzą; przeciwnie — im gorzej dzieje się w Gdańsku, tem łatwiej im dowodzić, że to właśnie t. zw. „kwestja korytarza" przyczynia się do zniszczenia tego portu.

W tych warunkach, oczywiście, polityka gospodarcza Gdańska pod wpływem prądów, idących z Rzeszy Niemieckiej, nie kierowała się interesami własnej ludności, lecz — przeciwnie — z lekkiem sercem poświęcała je na rzecz polityki odwetowej Niemiec.

Powstało w ten sposób zjawisko zgoła osobliwe: walka polityczna portu polskiego: Gdańska przeciw własnemu swemu zapleczu: Polsce — i w odpowiedzi na to bojkot ze strony Polski przeciw gospodarstwu i handlowi własnego swego portu.

Bojkotem tym nigdy nie byłem zachwycony. Sądzę, że związek ujścia Wisły i jego portu z Polską, jako z zapleczem jest organiczny i niezbędny — i nie należało nawet na chwilę stwarzać przez bojkot pozoru, że port gdański może być dla Polski zbędny. Rad też jestem, że bojkot ten się skończył i że miejsce jego w naturalnym rozwoju zastąpi choćby w dalszej przyszłości dalsze gospodarcze zbliżenie Gdańska do Polski.

Rzecz oczywista, że zaostrzenie polityczne, które niedawno tak wyraźnie się zaznaczyło, zwłaszcza w okresie walki reakcji niemieckiej o władzę, zaniepokoić musiało opinję europejską. Obawiała się oną słusznie, że zaostrzenie to może stanowić niebezpieczeństwo dla pokoju.

Uważam za znaczny sukces Ligi Narodów w praktycznej polityce europejskiej, że przy współpracy delegata Ligi, p. **Rostinga**, zostało zawarte porozumienie między Polską a Wolnem Miastem, które spowodowało w następstwie **zaprzestanie bojkotu gospodarczego ze strony Polski wzamian za takie zobowiązanie Gdańska, oraz ułatwienia przy korzystaniu z postoju statków wojennych.**

Wynik pracy p. **Rostinga**, który bawił w Polsce i Gdańsku przez czas bardzo krótki, rzuca wielce niepochlebne światło na uzdolnienie i kwalifikacje osobiste stałego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, hr. **Graviny.** Ten Włoch, związany stosunkami osobistemi nietylko z faszyzmem swego kraju, ale i z kołami reakcyjnemi w Niemczech nie jest w stanie zabezpieczyć Gdańska i Polski od knowań odwetowych niemieckich na powierzonym mu terenie. Sukces p. **Rostinga** winien też stać punktem wyjścia dla pozbycia się p. **Graviny,** który przez długie miesiące swego urzędowania nie umiał się w niczem przyczynić do poprawy stosunków polsko - gdańskich.

— A jak się przedstawiają stosunki wewnętrzne w Gdańsku?

— Nad wszystkiem panuje zagadnienie **kryzysu gospodarczego.** Gdańsk dotknięty jest nim tem silniej, że jego ekspansja gospodarcza jest ograniczona z uwagi na kryzys w Polsce.

Nastroje hitlerowskie, które, wraz z takimiż nastrojami w Rzeszy, ostatnio silnie wzrosły, osiągnęły już, zdaje się, swój **punkt kulminacyjny. Partja socjalistyczna nie osłabła, lecz wzmogła się raczej, gdyż w stosunku do obecnego senatu zajmuje od samego początku stanowisko zdecydowanej opozycji.**

Stronnictwo to prowadzi stale politykę pojednawczą w stosunku do Polski i przeciwstawia się nadużywaniu interesów Gdańska dla celów odwetowej polityki niemieckiej.

Za to też pismo **„Volksstimme"** było **zamknięte na przeciąg 3 miesięcy, a socjalistyczny Schutzbund jest rozwiązany.** Wzmogło to popularność dziennika socjalistycznego, którego nakład dosięga **35 tysięcy!!**

Byłoby dobrze, żeby w Polsce w tym samym stosunku wzmogła się poczytność pisma socjalistycznego. Miałoby ono wtedy nakład 3½ **miljona egzemplarzy!**

Umundurowane grupki hitlerowców i „Stalhhelmu" chodzą po ulicach bez przeszkód. Nie zauważyłem zresztą naruszenia spokoju. Hitlerowcy to wyłącznie młodzi chłopcy, w wieku do lat 20. Rzecz zabawna, że dwa sztandary hitlerowskie, jakie widziałem w mieście, powiewają nad sklepami, dostarczającemi im umundurowania i obuwia. Sklepy te sprzedają swe towary wyłącznie z Polski.

Podobnie też i odznaki hitlerowskie ze swastyką dostarcza do Gdańska... **fabryka Jabłońskiego z Poznania.**

Miałem sposobność widzieć oddział „Stahlhelmu", wracający z niedzielnych ćwiczeń. W odróżnieniu od hitlerowców, składał się z dojrzałych mężczyzn, **dobrze umundurowanych, w którym** tylko brakło broni, aby być regularnem wojskiem. Były tego dwie kompanje piesze, dwie orkiestry i oddziałek konny, złożony... z 4 **jeźdźców!**

— Czy prasa podała wiadomość o waszym odczycie w Gdańsku?

Istotnie, na zaproszenie tamtejszej „Ligi Obrony Praw Człowieka", wygłosiłem w Gdańsku odczyt o pokojowej polityce Polski i o światowym kryzysie powojennym.

Zwróciłem szczerze uwagę słuchaczom na niebezpieczestwo nadużywania Gdańska dla polityki odwetowej Niemiec. Mówiłem też o paradoksie klauzul „Traktatu Wersalskiego", dotyczących odszkodowania, które w następstwie umożliwiły Niemcom uzyskanie ogromnych kredytów amerykańskich i dały im dzisiejszą pozycję dłużnika bez skrupułu" wobec bezbronnych wierzycieli.

Na zakończenie muszę zaznaczyć, że — jakkolwiek zarówno w tem przemówieniu, jak i w zetknięciu z paroma wybitnymi politykami gdańskimi — dawałem szczerze wyraz temu, co myślę, doznałem wszędzie w Gdańsku bardzo życzliwego przyjęcia. Szczególnie serdecznie przyjęty byłem przez naszych towarzyszów gdańskich.

MAŁY FELJETON

Deficyt

Pan Hilary Klapowicz, dyrektor i założyciel firmy „Klapowicz i Syn", siedział w swym gabinecie i przeglądał notatnik terminowy na nadchodzący miesiąc wrzesień.

Przeglądał, wzdychał i tarł łysinę.

1go ma płacić 500 zł. Dom Handlowy „Filutek i S-ka". Niema mowy, aby zapłacił. 3-go ma płacić 2000 zł. F. Stratowicz. Likwiduje interes. Nie zapłaci. 4-go mają płacić Majer i Frajer. Dopuszczają weksle do protestu. 6-go przypada termin płatności weksli firmy „Kon i Cohn". Oddali się pod nadzór sądowy. 9-go mają płacić Langsam et Geschwind, Splajtowani...

W ten sposób doszedłszy do końca miesiąca p. Klapowicz obliczył, że powinnoby wpłynąć do kasy z tytułu zobowiązań wekslowych oraz z otwartych rachunków ogółem 28.500 zł., z których grosza złamanego nie zobaczy.

Pan Klapowicz ciężko westchnął i zabrał się do liczenia zobowiązań własnych.

2-go mam płacić Raptusińskiemu 1000 zł. 3-go przypada rata podatku obrotowego 900 zł. 5-go jest akcept Trajlowicza i S-ki na 2000 zł. 10-go podatek lokalowy zł. 125. Skąd ja na to wszystko wezmę? — westchnął Klapowicz — i zabrał się do dalszego dodawania.

W końcu okazało się, iż we wrześniu Klapowicz i Syn mają własnych zobowiązań na zł. 29.000, na zapłacenie których niema żadnych widoków.

— A więc mnie nie zapłacą 28.500. To jest zupełnie pewne. Ja nie zapłacę 29.000 zł. To jest więcej, niż pewne. Skąd ja wezmę NA ZAPŁACENIE różnicy 500 zł.? — westchnął p. Klapowicz i ciężko opadł na fotel.

ULTIMUS.

„Naród buntują..."

Wpadł do mnie wczoraj — równo z blaskiem zorzy — stary przyjaciel i z łóżka wyciągnął. „Wdziewaj — powiada — spodnie dziurawe, pędź — powiada — do koszyka na rogu, kupuj — powiada — „Kurjer Poranny", a tymczasem — powiada — nic nie gadaj".

Ano, wdziałem spodnie (zełgał kanalja: nie dziurawe, tylko łatane) i pędzę... Może nowy wywiad? — myślę — może Walasiewiczówna przyjechała? może na loterji wygrałem?.. „Ma Pani „Kurjer Poranny"?"

Staruszka patrzy, jak na warjata: „Dlaczego nie mam mieć! ot, stosy leżą; i tak nikt nie kupuje..."

Macham 20 groszy i pędzę do domu...

**

Otwieram ten tedy „Kurjer Poranny", i aż mi dech zaparło... Łzy po policzkach płyną... serce skacze... Tchu złapać nie umiem...

Człowieku kochany!... toż Ty mi młodość wracasz moją... Romantyzm mi przynosisz, tryskający z pod pióra Twego... Wszystko tak, jak wtedy... Od „A" do „Z" tak, jak wtedy. Tylko, że nie w „Kurjerze Porannym" jeno w „Dwugłowym Orle" — organie cacigodnym Związku Narodu Rosyjskiego. Czytało się przecie na łacjatce gdzieś tam w okolicach Bazylówki albo zgoła na „Czwartej Rocie" tuż obok „Kuchni Studenckiej"..

„NARÓD BUNTUJĄ!" Kubek w kubek to samo... Ani odjąć, ani dodać, człowieczku kochany. Ta sama filozofja; ta sama socjologja; ta sama głębia myśli; ta sama wiedza... Jakgdyby nieboszczyk redaktor „Dwugłowego Orła" z grobu powstał i u lustrze własną fizjognomję obejrzał..

**

Jak to brzmiało wtedy?...

„Duma Państwowa się zebrała" — „NARÓD BUNTUJE..."

„Lew Tołstoj powieści „pisze" — „NARÓD BUNTUJE..."

„Studenci strajkują" — „NARÓD BUNTUJĄ..."

„Kariejew ogłosił „Historję Europy" — „NARÓD BUNTUJE..."

„Kasę Chorych założyli" — „NARÓD BUNTUJĄ..."

„Plechanowa nie powiesili" — „NARÓD BUNTUJĄ..."

„Socjalista miał wiec na fabryce" — gwałtu, rety, ratuj Święta Przeczysta — zupełnie „NARÓD ZBUNTOWAŁ..."

Pięknie, mile, swojsko, tradycyjnie...

**

O, „Kurjerze Poranny"!...

O, kwiatku pachnący „postępu" warszawskiego z lat dawnych, co to i „antysemityzm postępowy" na wypadek wszelki, i „mądrość stanu" p. Romana Dmowskiego, i entuzjazm dla Paderewskiego, i cześć dla Piłsudskiego, — wszystko rozkładał równomiernie na swej piersi szerokiej!...

O, niezastąpiony twórco przecudnego aforyzmu:

„NARÓD BUNTUJĄ", który tak ślicznie brzmi w szlachetnej mowie polskiej...

O, „Kurjerze Poranny"!...

Jakże Ci jestem wdzięczny, żeś mi powrócił na pięć minut wspomnienia młodości mojej...

Widzieliście ich — socjałów, ludowców — „NARÓD BUNTUJĄ", łajdaki!...

O, „Kurjerze Poranny"... Zapomniałeś, kochany, o drobnostce! „INTRYGA ŻYDOWSKA" musi być! musi być dla.. pełni wspomnień...

ARCHIWISTA.

Dekret o bilonie

POD NAZWĄ „NOWELIZACJA USTROJU PIENIĘŻNEGO"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 sierpnia.

„Dziennik ustaw" nr. 74 z 29 bm. przynosi dekret prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, nowelizujący przepisy dekretu o ustroju pieniężnym. Wedle tej noweli wybijane będą monety złote po 100, 50 i 25 zł. (ostatnie będą się nazywały dukaty), srebrne po 10, 5 i 2 zł., niklowe po 1 zł., 50 i 20 gr., bronzowe po 5, 2 i 1 gr. Jednocześnie ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu o wycofaniu z obiegu srebrnych 1-złotówek, które tracą moc środka płatniczego 31 grudnia br.

Dekret o funduszu pomocy dla bezrobotnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 sierpnia.

„Dziennik Ustaw" Nr. 74 z 29 bm. ogłasza dekret prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o utworzeniu funduszu pomocy dla bezrobotnych. Na cele akcji pomocy dla bezrobotnych, nie pobierających zasiłków i ich rodzin, tworzy się „fundusz pomocy dla bezrobotnych" z siedzibą w Warszawie. Na czele funduszu stoją: komitet naczelny, dyrekcja i komitety lokalne. Do komitetu naczelnego wchodzi piętnaście osób: sześciu przedstawicieli ministerstw, dwóch przedstawicieli samorządu i siedmiu przedstawicieli czynnika obywatelskiego, powołanych przez rząd. — Dyrektora funduszu mianuje premjer na wniosek komitetu naczelnego.

Na rzecz funduszu ustanawia się następujące opłaty: od kwitów czynszowych, od biletów wstępu na zabawy publiczne, rozrywki i widowiska, od cukru, piwa, żarówek, gazu, totalizatora, schowków (safesów) bankowych, od przebywania w godzinach nocnych w zakładach gastronomicznych i bilardowych. Opłaty od kwitów czynszowych wynoszą: do czynszu 99'99 zł. miesięcznie 25 groszy, od 100—150 złotych 50 groszy, od 150—200 złotych 75 groszy, ponad 200 złotych 1 złoty. **Mieszkania jedno- i dwuizbowe nie podlegają opłacie, którą ponosi właściciel domu.**

Opłata od biletów wstępu na zabawy itd. wynoszą bilet w cenie 50—99 groszy opłata 5 gr., od 1'00—1'99 zł. — 10 groszy, od 2'00—2'99 zł. — 20 gr., od 3'00—4'99 zł. — 30 groszy, od 5 zł. zwyż — 50 groszy. Za opłatę odpowiada przedsiębiorca.

Opłata od cukru wynosi 50 gr. od 1 cetnara metrycznego, od piwa 25 gr. od hektolitra, od żarówki 20 gr., od totalizatora 1 procent, od safesów 5 złotych miesięcznie, od gazu 5 procent od rachunku (bez wliczenia wpłaty za gazomierz). W restauracjach pobiera się 50 groszy od osoby w godzinach od 24 do 6 rano.

Za przekroczenie tych przepisów grozi kara 30 złotych w drodze administracyjnej.

Ponadto ogłoszono do tego dekretu rozporządzenia wykonawcze. — Dekret i rozporządzenia wchodzą w życie **z dniem 1 września br.**

Zniesienie autonomji adwokackiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 sierpnia.

„Wieczór Warszawski" donosi, że ministerstwo sprawiedliwości opracowuje w tempie pośpiesznem nową ustawę o adwokaturze. Wedle pogłosek **naczelna Rada adwokacka będzie mianowana z urzędu.** Podobno będzie to **całkowite zawieszenie autonomji adwokackiej**, ostatni — jak gazeta podaje — wyczyn p. Michałowskiego przed ustąpieniem.

Polak porucznik Żwirko zwycięzcą w europejskim locie okrężnym

Berlin, 28 sierpnia. Według ostatecznych obliczeń zwycięzcą w europejskim locie samolotów turystycznych został por. Żwirko, osiągając 461 punktów i dystansując wszystkich swoich współzawodników. Największą ilość punktów po Żwirce osiągnęli Morzik i Poss (Niemcy) po 458. Puhar przechodni dostał się Aeroklubowi polskiemu, który organizować będzie następne zawody europejskie. Dopiero trzy zwycięstwa uprawniają do zachowania puharu przez dany kraj. Niemcom nie udało się zatrzymać go mimo dwukrotnego zwycięstwa w latach poprzednich.

Różnica między zwycięzcą a następnym po nim Morzikiem wynosi kilka minut.

Znowu straszna katastrofa samolotowa

PILOT ZGINĄŁ W PŁOMIENIACH — PORUCZNIK CIĘŻKO RANNY

W ubiegłą niedzielę na polach pod Monasterzyskami wydarzyła się straszna katastrofa samolotowa. Oto z nieznanych przyczyn samolot 6 pułku lotn. lwowskiego, będąc na wysokości 600 metrów stanął w płomieniach. Pilot kapral Grotek runął z palącym się samolotem na ziemię i zginął na miejscu w płomieniach, towarzyszący mu por. Skiba usiłował wyskoczyć przy pomocy spadochronu, który jednak nie rozwinął się. Por. Skiba spadł, odnosząc ciężkie rany.

Uchwalenie strajku w przemyśle naftowym

(Korespondencja własna)

Borysław, 28 sierpnia.

Przy końcu okresu terminu wypowiedzenia umowy zbiorowej przez przemysłowców naftowych zostały powiadomione związki klasowe przez 5 firm naftowych, że od 1 września firmy „Małopolska", „Galicja", „Limanowa" i „Standard-Nobel" ogłaszają swym robotnikom warunki płacy mające obowiązywać od 1 września br. W ślad za zawiadomieniem ogłoszenia takie pojawiły się w wymienionych firmach w postaci ogłoszeń pod tytułem „regulamin płacy". Warunki wynagrodzeniowe podane do wiadomości oburzyły do najwyższego stopnia zainteresowanych robotników, gdyż okazało się, że obniżka płac dotychczasowych sięga od 30—45% i równocześnie ogłoszeniem tem przemysłowcy przekreślają cały szereg dotychczasowych warunków jak: urlopy wypoczynkowe i dłuższe wypowiedzenie stosunku służbowego. Oburzenie robotników doszło do tego stopnia, że chcieli natychmiast przerwać pracę i proklamować strajk.

Wobec bardzo wzburzonego nastroju zwołano w sobotę 27 bm. konferencję delegatów robotników zagłębia borysławskiego i w niedzielę publiczne zgromadzenie robotników, na których omówiono sytuację, jaka zaistniała na skutek wywieszonych ogłoszeń.

Obrady toczyły się w atmosferze mocno podnieconej, a większość przemawiających domagała się natychmiastowego proklamowania strajku, wychodząc z założenia, że na prowokację przemysłowców nie można innego zająć stanowiska.

Pod wpływem Związków górników, metalowców i chemicznych, udało się odroczyć uchwałę proklamowania generalnego strajku w przemyśle naftowym aż do czasu zetknięcia się z przemysłowcami na wspólnej konferencji, która została zwołana na dzień 29 bm. do Lwowa z tem, że delegaci robotników na tej konferencji zażądać mają od pracodawców natychmiastowego cofnięcia rozwieszonych „regulaminów płacy" i wybrania z grona swego przedstawicielstwa przemysłowców tak, by przedstawicielstwo to reprezentowało ogół przemysłowców naftowych i było uprawnione do zawarcia i podpisania umowy zbiorowej, obejmującej wszystkich przedsiębiorców naftowych. Równocześnie uchwalono, że na wypadek odrzucenia przez przemysłowców tych dwóch zasadniczych żądań związki zawodowe mają natychmiast proklamować strajk w całym przemyśle naftowym.

—ooo—

Lwów, 30 września.

Wczoraj odbyła się we Lwowie konferencja przedstawicieli robotników i pracodawców w przemyśle naftowym, dotycząca umowy zbiorowej.

Wobec odrzucenia przez pracodawców zasadniczych żądań związków zawodowych pertraktacje zostały zerwane.

Reprezentanci robotników na osobno odbytem posiedzeniu po obszernej dyskusji **uchwalili proklamowanie strajku w całym przemyśle naftowym z dniem 1 września.**

Zatem o godz. 12 w nocy z 31 sierpnia na 1 września zamrze ruch we wszystkich kopalniach i warsztatach pracy w przemyśle naftowym.

Czystka wśród notarjuszów

—o—

W najbliższym czasie przed komisją lekarską, wyznaczoną przez województwo lwowskie, stanie 6 rejentów celem skontrolowania ich zdolności fizycznej i umysłowej. Odnosi się to do rejentów działających na terenie sądu okręgowego we Lwowie. **Zależnie od opinji lekarzy ustalone zostanie, czy dotychczasowi rejenci zwolnieni będą z urzędu, czy nie.**

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT P. PRYSTORA

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł.). Dziś rano powrócił z Wileńszczyzny p. premjer Prystor i objął urzędowanie.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł.). Wczoraj odbyła się konferencja między prezydjum komitetu strajkowego a prezydentem miasta, po którego wyjaśnieniach postanowiono **strajk z dniem dzisiejszym odwołać.** Wypłata zaległych pensyj ma się odbyć w następujący sposób: w pierwszych 3 dniach bieżącego tygodnia nastąpi wypłata reszty pensyj za lipiec i połowa za sierpień, druga połowa za sierpień będzie wypłacona do 10 września.

BURZLIWE BĘDZIE OTWARCIE REICHSTAGU

Berlin, 29 sierpnia. W związku z jutrzejszem otwarciem nowego Reichstagu cały dzisiejszy dzień poświęcony był posiedzeniom poszczególnych frakcyj. Jedynie frakcja narodowo-socjalistyczna nie odbyła dotąd posiedzenia i dopiero jutro przedpołudniem zbierze się na pierwsze posiedzenie. Dziś po południu zebrała się frakcja narodowo-socjalistyczna u Hitlera w hotelu „Kaiserhof". Tam zostali nowi członkowie frakcji przedstawieni Hitlerowi i zostali zobowiązani do wierności i posłuszeństwa wobec przywódcy partji. Po otrzymaniu dyrektyw zbierze się jutro frakcja w gmachu Reichstagu celem sprecyzowania wniosków, a przedewszystkiem wniosku w sprawie wotum nieufności dla rządu v. Papena.

Berlin, 29 sierpnia. Zainteresowanie jutrzejszem otwarciem nowego Reichstagu jest tak wielkie, że bilety wstępu na galerję zostały już w ubiegłym tygodniu wyczerpane. Władze bezpieczeństwa poczyniły daleko idące zarządzenia celem zapewnienia ładu i spokoju. Zarządzenia te wydane zostały przez władze z tej przyczyny, ponieważ istnieją obawy, że dojdzie do starć, tem bardziej, iż obradom przewodniczyć będzie komunistka Klara Zetkin, a hitlerowcy zapowiedzieli przybycie na otwarcie Reichstagu w mundurach. Już sam fakt, iż inauguracyjnym obradom przewodniczyć będzie komunistka jest wystarczającym powodem do obawy, że jutrzejsze posiedzenie nie minie spokojnie. Wybór prezydjum Reichstagu postawiony zostanie na porządku dziennym jednego z dalszych posiedzeń. Kto zostanie prezydentem Reichstagu, trudno w chwili obecnej przewidzieć. Zależeć to będzie od porozumienia między centrum a hitlerowcami. Jeśli dojdzie między obydwiema partjami do utworzenia koalicji, wówczas hitlerowcy będą mieli zapewniony wybór, gdyż za kandydatem ich głosować będą również niemiecko-narodowi. Komuniści w pierwszem głosowaniu wystawią własnego kandydata, a w ewentualnem drugiem głosowaniu postanowili głosować na kandydata socjalistycznego.

Berlin, 29 sierpnia. Pertraktacje między centrum a hitlerowcami w sprawie koalicji rządowej weszły dziś w stadjum decydujące. Wyniki rokowań zostaną ogłoszone dziś lub najdalej jutro. Przebieg rokowań utrzymywany jest w największej tajemnicy.

KATASTROFA SAMOCHODOWA GDAŃSKIEGO KONSULA FRANCUSKIEGO

Berlin, 29 sierpnia. Na szosie między Magdeburgiem a Helmstedt, w Saksonji, zderzył się wczoraj samochód konsulatu francuskiego w Gdańsku z innym samochodem. — Samochodem tym jechał konsul francuski Deflin wraz z małżonką i trojgiem dzieci do Paryża. — Wskutek gwałtownego zderzenia samochód konsula francuskiego uległ zniszczeniu, przyczem konsul odniósł ciężkie rany na głowie i rękach, a żona jego odniosła ciężkie rany wewnętrzne. Dzieci wyszły z katastrofy cało.

SAMOBÓJSTWO SĘDZIEGO

Berlin, 29 sierpnia. Dziś nadeszły tu wiadomości, że w jednym z hoteli hamburskich popełnił w sobotę samobójstwo przewodniczący w głośnym swego czasu procesie o szczepionki Calmeta w Lubece radca sądowy dr. Wibel. Dr. Wibel popadł w krótkim czasie po zakończeniu procesu w rozstrój nerwowy i został umieszczony w klinice chorób nerwowych. Nie ulega wątpliwości, że obrońcy skazanych wówczas lekarzy wykorzystają samobójstwo dra Wibela do wznowienia procesu.

LOT „ZEPPELINA" DO BRAZYLJI

Friedrichshafen, 29 sierpnia. Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś rano o godz. 6 do Brazylji. Na pokładzie znajduje się 6 podróżnych i około 100 kg. poczty.

HITLEROWI POZWOLONO PRZYJEŻDŻAĆ DO AUSTRJI

Wiedeń, 29 sierpnia. Istniejący od roku 1924 zakaz przyjazdu Adolfa Hitlera do Austrji został obecnie zniesiony.

BANKRUCTWO TWORU KREUGER W AUSTRJI

Wiedeń, 29 sierpnia. Wedle dzisiejszej prasy porannej przeciw austrjackim towarzystwom zapałczanym „Solo" i „Sirius" wydane zostało tymczasowe zarządzenie, zakazujące użytkowania i sprzedaży ich produkcji. Oba te towarzystwa utrzymywały bliskie stosunki z koncernem Kreugera, wskutek czego majątek ich wynoszący 30 względnie 40 miljonów szylingów został włączony do masy konkursowej Kreugera.

CZĘŚCIOWE POROZUMIENIE W PRZEMYŚLE BAWEŁNIANYM W ANGLJI

Londyn, 29 sierpnia. Prowadzone w niedzielę w Manchesterze pertraktacje między pracodawcami a robotnikami przemysłu włókienniczego doprowadziły w niektórych wypadkach do porozumienia, tak, że w wielu poszczególnych fabrykach została w poniedziałek praca podjęta. Z 200 tysięcy strajkujących powróciło do pracy 70 tysięcy robotników. W większości wypadków pracodawcy odstąpili od planowanej zniżki płac, w niektórych zaś wypadkach doszło do przyjęcia przez robotników obniżki zarobków, odpowiadającej lokalnym warunkom utrzymania.

WOJNA W MANDŻURJI

Londyn, 29 sierpnia. W Mukdenie i pod Mukdenem rozgorzały nowe zaciekłe walki między powstańcami chińskimi a wojskami japońskiemi. W ostatnich czasach powstańcy chińscy skoncentrowali w okolicy Mukdenu znaczne posiłki i dziś nad ranem zaatakowali dawną stolicę Mandżurji. Głównym celem ich ataku jest japoński port lotniczy, arsenał i stacja radjotelegraficzna. Japończycy zmobilizowali wszystkie swe siły, oraz żandarmerję i policję. W walce biorą udział czołgi i artylerja. Przedpołudniem zaciekła walka trwała w dalszym ciągu. Na lotnisku płoną hangary. Gwałtowny pożar szaleje również w arsenale.

Londyn, 29 sierpnia. Wedle doniesień z Nankinu chiński minister spraw zagranicznych zajął w enuncjacji oficjalnej stanowisko wobec ostatniego doświadczenia japońskiego ministra spraw zagranicznych w kwestji mandżurskiej. Minister chiński oświadczył, że w **Mandżurji nie będzie pokoju tak długo, dopóki nie zostaną stamtąd wycofane wszystkie wojska japońskie.** Co się tyczy zapowiedzi japońskiej o uznaniu państwa mandżurskiego i pozostawieniu tam pewnej części armji japońskiej, minister oświadczył, że dalsze ukształtowanie stosunków chińsko-japońskich zależy wyłącznie od stanowiska, jakie zajmie Japonja. Chiny nie zgodzą się na odstąpienie chociażby jednego skrawka swej ziemi, ani też nie pogodzą się z obecną sytuacją w Mandżurji.

Londyn, 29 sierpnia. Wedle oficjalnego doniesienia z Tokio, atak ochotników chińskich na Mukden został odparty. Arsenał i stację radjotelegraficzną zdołano uratować, natomiast hangary na lotnisku padły pastwą ognia wraz z kilkoma aparatami.

Kościuszko już niepotrzebny

W Dąbrowie koło Tarnowa istnieje od kilku lat miejskie gimnazjum koedukacyjne.

Nosiło ono nazwę „imienia Tadeusza Kościuszki".

Obecnie nazwę zmieniono. Gimnazjum nazywa się już „imienia marszałka Józefa Piłsudskiego".

Zawszeć to marszałek lepszy od skromnego generała brygady, bo tylko tego stopnia dosłużył się Kościuszko.

Z kraju i ze świata

POLICJA POZA SŁUŻBĄ BEZ REWOLWERÓW. Komendant główny policji państwowej wydał zarządzenie, normujące sprawę uzbrojenia niższych funkcjonarjuszów policji. W miastach, w których istnieją komisarjaty, starsi przodownicy i przodownicy służby pieszej mają być uzbrojeni na służbie w szable i rewolwery, poza służbą zaś — w szable. Posterunkowi i starsi posterunkowi służby pieszej nosić mają na służbie bagnety i rewolwery, poza służbą zaś — bagnety. St. przodownicy, przodownicy, st. posterunkowi, oraz posterunkowi oddziałów konnych nosić mają na służbie szable kawaleryjskie i rewolwery, poza służbą zaś — szable. W innych miejscowościach wszyscy wymienieni funkcjonarjusze oddziałów pieszych noszą na służbie karabinki i bagnety, poza służbą — bagnety, przyczem st. przodownikom i przodownikom przysługuje prawo noszenia poza służbą szabli. Funkcjonarjusze oddziałów konnych noszą na służbie karabinki i szable kawaleryjskie, poza służbą — szable.

CZYJ OBRAZ? Do sądu w Warszawie wpłynęła skarga o zwrot obrazu, znajdującego się obecnie w zbiorach zamku królewskiego w kolekcji dzieł sztuki, złożonych ostatnio w darze p. prezydentowi Rzplitej przez właściciela Wilanowa hr. Branickiego. Niejaki Pasdej domaga się zwrotu portretu pendzla Żmurki i utrzymuje, że darował ten zastawił przed kilkami laty u antykwarjusza za sumę 2.800 zł., ten zaś bez porozumienia z nim sprzedał obraz hr. Branickiemu.

STRASZNY WYPADEK PODCZAS ĆWICZEŃ ARTYLERYJSKICH. W sobotę podczas ćwiczeń artylerji polowej 6 pal. z Krakowa, na polach pomiędzy Zadrożem i Wielmożą w momencie wystrzału została rozerwana komora wybuchowa działa 7'5 cm. Na miejscu padli rozszarpani kanonierzy Józef Łata i Piotr Dziodza. Jeden z obsługi działa został ranny i odwieziony do szpitala wojskowego w Krakowie. Zamek armatni wyrzucony siłą wybuchu padł na dach jednego z domów w odległości kilkuset metrów. Na miejsce tragicznego wypadku zjechała specjalna komisja wojskowa, która zbada przyczynę rozerwania działa. Tragicznie zmarli kanonierzy pochowani zostali w niedzielę w Olkuszu.

GŁODÓWKĘ W WIĘZIENIU RZESZOWSKIEM rozpoczęło 24 bm. 13 więźniów politycznych głównie dlatego, że po zakończeniu śledztwa trzymani są dalej w więzieniu bez aktu oskarżenia.

ZWARJOWALI Z ROZPACZY, ŻE STRACILI PRACĘ. Z Grodźca na G. Śląsku donoszą o niezwykłej tragedji, jaka rozgrała się tam na tle szalejącego bezrobocia. W tamt. kopalni pracował już od wielu lat 50-letni górnik F. Chatlapa, mający na utrzymaniu liczną rodzinę. Nieszczęśliwego jednak nie minął los olbrzymich zastępów bezrobotnych, ponieważ został zredukowany. — Strata pracy wywarła tak strasznę wrażenie na nieszczęśliwym, że od tego dnia stał się formalnie innym człowiekiem. Chodził wiecznie zamyślony, stroniąc od ludzi, a nawet najbliższych, a przed kilku tygodniami w celu samobójczym wyskoczył z II piętra na bruk. Wyzdrowiał, jednak stał się jeszcze więcej zamkniętym w sobie. Aż wreszcie w ub. tygodniu, rodzina z przerażeniem spostrzegła, iż nieszczęśliwy zdradza objawy choroby umysłowej. Spostrzeżenia te, niestety, potwierdził wezwany lekarz, wobec czego nieszczęśliwego warjata, który postradał zmysły z powodu utraty pracy, umieszczono w szpitalu. Podobny los spotkał rodzinę 27-letniego Fijałkowskiego, dzierżawcę kasyna urzędniczego w tow. „Solvay", który z niewiadomych przyczyn pozbawiony został pracy. Brak środków do życia, oraz widmo grożącej mu wraz z rodziną nędzy tak silnie podziałały na słabe nerwy nieszczęsnego, że w ubiegłym tygodniu zwarjował. Odwieziono go do szpitala dla umysłowo chorych. Niezwykła ta tragedja zredukowanych wywarła przygnębiające wrażenie w całym Grodźcu.

O WYMORDOWANIU RODZINY PRZEZ WÓJTA, o czem w poprzednim numerze donieśliśmy, podają pisma śląskie następujące straszne szczegóły: Cicha wioska Królówka, położona przy szosie Mikołów—Żory, tuż na granicy powiatów pszczyńskiego i rybnickiego była w sobotę o godz. 4'30 rano terenem strasznej tragedji rodzinnej, której głównym bohaterem był zawieszony w urzędowaniu nacz. gminy Królówka, 60-letni Jan Ćmiel. Według raportu policyjnego tragedja, której ofiarą padła cała rodzina Ćmiela i całe mienie jej, miała przebieg następujący: Około godz. 3'30 wybuchł w zabudowaniach Jana Ćmiela pożar, który zniszczył drewniany domek mieszkalny i stodołę, napełnioną tegorocznym zbiorem. Po częściowem stłumieniu ognia znaleziono na strychu domu zwęglone zwłoki żony i dzieci Ćmiela. W toku dochodzeń ustalono, że Jan Ćmiel zastrzelił swoją żonę Annę, syna Wiktora, lat 20, córki Marję lat 12 i Annę lat 5. Następnie zwłoki wyniósł na strych, poczem podpalił drewniany budynek słomą kryty i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. W chwili, kiedy sąsiedzi na odgłos strzału przybyli na miejsce, zastali drzwi wchodowe pozamykane, dom zaś w płomieniach tak, że wszelki ratunek okazał się niemożliwy. Dopiero po ugaszeniu pożaru znaleziono na strychu w jednym rzędzie zwęglone zwłoki Ćmiela, jego żony i trojga dzieci. Sprawca tragedji Jan Ćmiel dopuścić się miał nadużyć finansowych w kasie gminnej. Był on zwolennikiem sanacji. Przed 2 tygodniami radny gminny p. Szostok zrobił na niego doniesienie do starostwa w Pszczynie, w wyniku czego zjechała do gminy specjalna komisja, która po przeprowadzeniu rewizji kasowej, zawiesiła Ćmiela w urzędowaniu, co nastąpiło przed 3 dniami. Ćmiel chodził w ostatnich dniach po wsi jakby bez zmysłów, wygrażając się, że „coś się stanie" i oświadczając, że „teraz już wogóle w nic nie wierzy". — Onegdaj wieczorem Ćmiel udał się do pobliskich Woszczyc, wypił tam większą ilość alkoholu i nawpół zamroczony wrócił do Królówki, gdzie około godz. 1 w nocy, zastał na podwórzu swego sąsiada, radnego Szostoka, któremu przyłożył rewolwer do piersi, wołając: — Ja cię teraz pierunie zastrzelę. Po chwili jednak zreflektował się, odstąpił od tego zamiaru i wrócił wśród wyzwisk do domu. Tam prawdopodobnie wszczął awanturę z rodziną, poczem przepędził żonę i dzieci na strych, gdzie je kolejno zastrzelił z rewolweru, układając trupy obok siebie, poczem po podpaleniu domu strzelił sobie w skroń i padł na poprzek leżących trupów żony i dzieci. Zwłoki uległy prawie doszczętnemu zwęgleniu.

PRELEKCJE KRAKOWSKIEGO LITERATA WE WŁOSZECH. W połowie sierpnia odbyły się w Bolonji i Florencji trzy prelekcje Jana Pietrzyckiego z dziedziny literatury polskiej, a mianowicie o „Dziadach" Mickiewicza w świetle demonologji, o wpływie Słowackiego na obóz Młodej Polski i o Wyspiańskim. Dziennik „Resto del carlino", pisząc o tych prelekcjach, podnosi oryginalne ujęcie literackie tematów i wybitny dar krasomówczy prelegenta. — Znana firma wydawnicza C. E. Sonsogno w Medjolanie, która w ubiegłych latach wydała w przekładzie włoskim antologję poezji francuskiej, angielskiej i niemieckiej, powierzyła Pietrzyckiemu zredagowanie antologji poezji polskiej. Przekładu polskiego ma dokonać doskonały tłómacz Armand Corsini.

ILOŚĆ KINOTEATRÓW W CZECHOSŁOWACJI zwiększa się pomimo kryzysu. Jak stwierdza statystyka, na 1 stycznia 1932 r. było w całej Czechosłowacji 1947 kinoteatrów, z tej liczby 1.173 kina w samych Czechach, na Morawach i na Śląsku — 579, na Słowaczyźnie — 178, na Rusi Podkarpackiej — 17. W porównaniu z r. 1931 cyfry powyższe oznaczają wzrost o 95 kinoteatrów, przyczem charakterystyczną cechą tego wzrostu jest fakt, że większa część nowych kin należy do stowarzyszeń i gmin.

MIARY METRYCZNE W TURCJI zostają wprowadzone z dniem 1 stycznia 1933 r. Dla ułatwienia rząd turecki otworzył specjalne kursy, na których urzędnicy państwowi, komunalni i przedstawiciele instytucyj społecznych będą mogli obznajomić się z nowym systemem miar i wag. Pozatem rząd planuje rozklejanie w całym kraju, w miastach i po wsiach, plakatów, które wyjaśnią ludności w sposób przystępny, na czem polega system metryczny.

TELESKOP O SILE 160 MILJARDÓW ÓCZ. W Kalifornji ustawiony zostanie niebawem największy instrument optyczny, jaki kiedykolwiek zbudowały ręce ludzkie. Ludzkość posiadać będzie wówczas olbrzymie oko, którego średnica będzie 625 razy większa od źrenicy oka ludzkiego, wynoszącej 8 mm., gigantyczne bowiem oko to będzie mierzyło w średnicy 5 m. Zwierciadło teleskopu waży 5 tonn, czyli 100 ctr. Jego siła zbierania światła dorównuje sile 160 miljardów ócz ludzkich. Nauka, badająca przestwórza, oczekuje po tym gigantycznym teleskopie znacznego rozszerzenia wiedzy ludzkiej o ustroju kosmicznym.

KRONIKA

—o—

ZWIERZYNIEC FAUNY KRAJOWEJ W LESIE WOLSKIM wzbogacił się w ostatnim czasie o kilka nowych okazów, otrzymanych w darze od miłośników zwierzyńca, względnie zakupionych po przystępnych cenach. Na szczególną uwagę zasługuje oswojona wydra „Kubuś", umieszczona chwilowo w prowizorycznej klatce z basenem, z której przeniesioną będzie w przyszłości do nowej klaty dla niej projektowanej, — nadto piękny okaz orła krzykliwego, dwie młode sowy uszate i jastrzębie gołębiarze.

ZWIEDZENIE HISTORYCZNYCH DOMÓW RYNKU od Krzysztoforów do kamienicy Salomonów (L. 47) oraz zabytkowych domów pl. Marjackiego z domem Hippolitów (L. 3) i Prałatówką odbędzie się we środę 31 bm. jako XXX. wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krak. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 pod Krzysztoforami od ul. Szczepańskiej.

SZKOŁA MUZYCZNA M. STEINA. Dzień 1 września to inauguracja nowego okresu działalności szkoły muzycznej M. Steina w Krakowie. W tym bowiem dniu zaszczytnie znany w kołach muzycznych Krakowa pedagog, który już niejedną wykształcił generację wyszkolonych muzyków — zajmujących obecnie poczesne miejsce między solistami opery, symfonji, zespołów kameralnych itd. — rozpoczyna naukę w nowym lokalu przy ul. Mikołajskiej 32. Nowy lokal jest nowocześnie urządzony, zaopatrzony we wszystkie najnowsze zdobycze techniki i wymagania. Jak nam wiadomo zaangażował prof. Stein same najlepsze siły Krakowa, znane z estrady, koncertów, z działalności pedagogicznej, a także naukowej. Skład nauczycielski tworzą: prof. dr. Reiss, docent U. J., znany i ceniony autor szeregu prac naukowych, prof. Konior, długoletni pedagog w seminarjum państwowem; znane i cenione pianistki, a to Ludmiła Berkwicówna, K. Liban-Lipszycowa, Olga Łapicka i Dorota Steinowa, cenione śpiewaczki i art. opery Marja Mściwujewska i Marja Chmiel-Tryczyńska, znana jako wytrawna kierowniczka rytmiki i plastyki Wanda Haburzanka, a prócz tych p. A. Lax, kameralista oraz doświadczony teoretyk p. E. Rice. Wyrażamy z tego miejsca przekonanie, że powyższe siły nauczycielskie sprostają zadaniu, jakie na siebie wzięły przez współpracę z tak doświadczonym pedagogiem jak p. prof. Stein.

Z POWODU UROCZYSTOŚCI URODZIN KRÓLOWEJ NIEDERLANDÓW biura tutejszego konsulatu w dniu 31 bm. będą zamknięte.

NIEOSTROŻNY HERETYK. W niedzielę w południe na ul. Andrzeja Potockiego autodorożka prowadzona przez Józefa Heretyka najechała na autobus tramwajowy. Skutkiem zderzenia rozbitą została szyba w autodorożce, a siedząca w niej pasażerka Janina Słotołowska, nauczycielka z Przełoczenia (pow. morski) odniosła szereg skaleczeń od stłuczonego szkła.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Onegdaj zasłabła nagle na ul. Konopnickiej 25-letnia Józefa Bruzda, robotnica, którą pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala. Tegosamego dnia na dworcu kolei zasłabła nagle Rozalja Saszowa, lat 29, z Krzeszowic i przewieziona została również do szpitala św. Łazarza na oddział III.

TECZKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj przechodził jedną z ulic miasta jakiś osobnik, niosąc teczkę w ręce. Osobnik ów wydał się posterunkowemu podejrzanym, więc został zatrzymany. Okazało się, że jest to Józef Hudaszek, a w teczce jego znaleziono „instrumenty" do — włamań.

RZEŹNICY MIĘDZY SOBĄ. Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe do 45-letniego Józefa Wajdy, rzeźnika z Piasków Wielkich, który został ciężko pobity przez Jakóba Frasia, rzeźnika również z Piasków Wielkich. Pobitego, który doznał kilka ran zadanych nożem, przewieziono do szpitala.

ZNOWU OSZUST W ROLI KONTROLORA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH. Do Emilji Hoffmanównej, Al. Krasińskiego 12, zgłosił się jakiś nieznany osobnik i przedstawiwszy się za urzędnika sądowego zażądał pokazania mu obligacji pożyczkowej dal kontroli. Po oddaleniu się nieznanego „urzędnika", który, jak się okazało, był oszustem, Hoffmanowa stwierdziła brak jednej dolarówki. Za oszustem-złodziejem wszczęto poszukiwania.

POBITA PRZEZ MĘŻA. W niedzielę wieczorem szynk w Prądniku Czerwonym był widownią przykrego i oburzającego zajścia. Oto Kazimierz Migas, ślusarz, pobił ciężko prętem w głowę swą żonę, która usiłowała wyciągnąć go z szynku. Pobitą opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło do szpitala.

OSZUKANA M. KWOKA. Przechodząc jedną z ulic m. Krakowa Marja Kwoka, robotnica z Sosnowca, napotkała jakiegoś młodzieńca, który zaproponował jej sprzedaż pierścionka złotego za 20 zł. Cena nie była wygórowana i Kwoka mając trochę złotych uciułanych, postanowiła skorzystać z okazji i po targu nabyła pierścionek za 10 zł. 50 gr. Ucieszona, że przecież zdobyła coś ze „złota" wróciła do domu, gdzie jednak spotkało ją bardzo przykre, żałosne rozczarowanie. Stwierdzili bowiem znawcy, że pierścionek nabyty nie jest wcale złoty, ale zrobiony z jakiegoś bardzo mało wartościowego metalu.

KRADZIEŻ NA DWORCU KOLEJOWYM. Jakiś niewyśledzony sprawca skradł na dworcu kolej. portfel z dokumentami na szkodę Piotra Jasińskiego z Wieliczki.

ARESZTOWANO: Stefana Zająca, lat 27, bez zajęcia i bezdomnego za usiłowane włamanie do pracowni krawieckiej Andrzeja Kowalika, Tadeusza Szałatę za targnięcie się na policjant w Luna Parku.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DWA OSTATNIE POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIA „KRÓLOWEJ PRZEDMIEŚCIA". Na zakończenie teatralnego sezonu dane będą dziś we wtorek i jutro we środę wieczorem dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia, po cenach specjalnie zniżonych, uroczego wodewilu „Królowa przedmieścia", który na krakowskiej scenie w obecnym sezonie zdobył niebywały sukces artystyczny i kasowy. Pełen humoru, dowcipu i sentymentu dla starego Krakowa, popularny wśród najszerszych sfer miasta i okolic, wodewil, w pełni największego powodzenia schodzi z repertuaru wobec zakończenia sezonu. — W ostatnich dwóch przedstawieniach „Królowej przedmieścia" jednocześnie pożegnają Kraków i scenę krakowską nasi artyści pp.: Zaklicka, Nowakowska, Trapszo, Dąbrowski, Fabisiak, Michalak, Szyndler — to też z pewnością stali bywalcy teatralni tłumnie pośpieszą, by zamanifestować swoją sympatię dla opuszczających Kraków artystów.

SPORT

GARBARNIA— SP. G. BENTHEN O. S. 8:0 (3:0). — Hakoahowi wiedeńskiemu zabroniono przyjazdu do Polski, gdyż nie dawał on rzekomo gwarancji zaprodukowania wysokiej klasy piłkarskiej. A na sprowadzenie trzeciorzędnej, prowincjonalnej szmiry niemieckiej udzielono zezwolenia mistrzowi polskiemu. Ale jak reklamowano tę szmirę? „Garbarnia tylko w zagranicznych spotkaniach potrafi wznieść się na wysoki poziom piłkarski". Tak bujano opinję. Na to sprowadzono jakąś zakazaną drużynę, zapłacono jej dość poważne honorarjum, by później prasa mogła stwierdzić, że nasza B-klasa napewnoby pozostawiła w Bytomiu lepsze o sobie wyobrażenie, niżeli drużyna, którą reklamowano jako mistrza tamtejszego okręgu w Krakowie. Nic dziwnego, że publiczność zupełnie nie dopisała i w

JAN BOJER 28

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

— Nigdy nie można być pewnym, co on może mieć w odwodzie. Musi chyba mieć jakiś cel, że tak się tu zagnieździł.

Przez chwilę patrzyli przed siebie zadumani, wreszcie się rozstali. Teraz mają się nad czem zastanawiać. I zrodziła się w nich obawa — a nuż pewnego dnia istotnie wydostanie skądś pieniędzy?

A może potajemnie odłożył sobie gotówkę, a przez bankructwo chciał tylko w tani sposób pozbyć się długów? Ilekroć widzieli go nadchodzącego, za każdym razem mieli uczucie, jakoby jakieś nieszczęście miało spaść na ludzi i gospodarstwo.

Niełatwo to mieć brata, który przynosi wstyd. Ale jeszcze ciężej mieć takiego co może już w najbliższej chwili chwycić cię za gardło. I nagle mniej im już zależało na pozbyciu się go. Wszak byłoby jeszcze gorzej, gdyby się wymknął z pod ich nadzoru.

Ale czas upływa i nic się nie dzieje. A pewnej niedzieli, kiedy Piotr poszedł do kościoła, Ingeborga Norset znów wzywa do wielkiej izby Olę i Nilsa. Czuje się starą i słabą, ale przecież, dopóki chodzi po ziemi, próbuje raz jeszcze dopomóc Piotrowi. I oto pyta tamtych, z których każdy objął część folwarku ojcowskiego, czy nie daliby też Piotrowi kawałka gruntu.

Bracia patrzą na siebie. Aha, tędy cię wiedli? Więc przeciągnął ją na swoją stronę?

— Jaki cel kryje się za tem? — pyta Ola i chce wstać.

— Ten, o którym mówię. Norset jest dość wielki dla trzech.

— Myślałem, że ta sprawa została już załatwiona — powiada Nils i także chce wstać.

— Pomyślcie, że to przecie wasz brat — prosi stara matka. — Teraz poprzestanie on na małem.

Po chwili Nils odpowiada: — Może zgodzi się zostać chałupnikiem? W takim razie każdy z nas odstąpiłby mu chętnie kawałek gruntu.

Ola odchrząknął i przytaknął bratu. Była to propozycja wręcz niesłychana i zgóry należało chyba wykluczyć, by hardy właściciel folwarku na południu, miał się na nią zgodzić. Stara oburącz uczepiła się kantu stołu i wlepiła oczy w synów. — Chałupnikiem? Czy naprawdę powiedzieliście: chałupnikiem?

— Tak, chałupnikiem — odrzekli obaj. — Nie mamy pola do sprzedania. — Brzmiało to twardo jak kamień. Nic osiągnąć nie mogła. Gdy bracia zabierali się do odejścia, rzekła nareszcie głosem, w którym drżało łkanie: — A gdyby się zgodził, czy pomożecie mu do zdobycia jakiego dachu nad głową?

Tak, to zrobią. O ile ma pieniądze, by zapłacić.

Znów wlepiła w nich oczy. Między rodzeństwem istniała nienawiść, która zakorzeniła się głębiej, niż matka była w stanie zrozumieć.

Nie pozwoliła im odejść. Jeszcze raz próbowała prosić za najstarszym synem. — Więc w jakiż sposób Piotr będzie mógł zbudować sobie dom? — pyta, ocierając oczy. — Piotr? — powiada Ola. — Matko, toż on musi mieć pieniędzy jak siana. Kto wie, może jeszcze któregoś dnia wypędzi nas wszystkich z folwarku, w każdym razie chodzi po okolicy i przechwala się, że tak zrobi.

— Ach Boże, głupie gadanie.

— Tak, ale on sam to rozgłasza — mówi Nils i otwiera drzwi, by wyjść.

— Jeśli jednak zgodzi się zostać chałupnikiem, to może przyjść i poprosić nas o to — dodaje Ola i wychodzi za bratem.

Stara matka zostaje sama, a szare jej oczy tępo wpatrują się w okno. Sama przecież rozdzieliła majątek. A teraz nie jest w stanie przyjść komu z pomocą.

Gdy Piotr wszedł wieczór do izby i usłyszał propozycję braci, skrzywił tylko twarz, jakby się chciał uśmiechać szydersko. — Gdybym sobie mógł na to pozwolić — rzekł — to wpadłbym teraz w gniew. I poszedłbym do tych dwóch wszarzy, by im porządnie wygarbować skórę. Ale tak bywało dawniej. Teraz matko zrobiłem się taki mały.

A wreszcie nadszedł dzień, było to późną jesienią, kiedy Piotr Norset podpisał kontrakt, czyniący go chałupnikiem dwóch młodszych braci. Otrzymał od każdego kawałek pola, hen wysoko, u najbardziej stromych zboczy, większa część tego pola była jeszcze wykarczowana, a za to miał u każdego z nich pracować po dwadzieścia dni w roku.

Stało się, Tyle przynajmniej pozostało mu oszczędzone, że nie musiał wynosić się stąd ponownie.

Ruszył w górę ku temu polu, siadł na kamieniu i długi czas tam przesiedział. Tego mu nikt zabrać nie może, bo nie należy przecież do niego. A z dumą to taka jest sprawa, że gdy się dojdzie do pewnego punktu, to przestaje się już odczuwać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyszłości na kawał więcej nabrać Garbarni się nie pozwoli. Sędziował bardzo dobrze Dr. Rumpler.

CRACOVIA—WARSZAWIANKA 5:1 (3:0). Cracovia pragnęła za każdą cenę wygranej, potrzebnej do utrzymania się na pierwszem miejscu w tabeli. I to się jej zasłużenie udało. Wygrała dość wysoko, grając ambitnie i ofiarnie. Gdyby atak gnał lepiej, wynik byłby jeszcze korzystniejszy. Niestety poza Kubińskim i częściowo Malczykiem, reszta była słaba. Doniec miał dobre chęci, dużo podań świadczyło o jego przemyślanej grze, niestety dawna kontuzja i brak treningu paraliżowały skuteczność akcyj. Najlepszą częścią drużyny była pomoc. Obrońcy, zwłaszcza Pająk bez zarzutu. Otfinowski nie miał nic do roboty. Niepotrzebny wybieg pod koniec zawodów zakosztował Cracovię jedną bramkę. Warszawianka grała słabo. Przebieg gry interesujący był tylko do pauzy. W drugiej części zmęczenie upałem dało się we znaki obu zespołom, szczególnie gościom. Sędziował naogół dobrze p. Wardęszkiewicz, choć słabiej niż zawsze.

LEGJA—CZARNI 2:0 (1:0). Gra nudna i ospała.

POGOŃ— 22 P. P. 4:2 (3:0). Zasłużone zwycięstwo Pogoni.

KS PODGÓRZE—WARTA (Zawiercie) 2:0. Poziom gry zwłaszcza po pauzie stosunkowo niski. Przewaga Podgórza widoczna, choć nie wyraziła się ona cyfrowo z winy napastników. Bramki zdobyli: Gozda i Gamaja. Sędziował dobrze p. Ganda. Mecz powyższy toczył się o wejście do Ligi.

MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ zdobył ŻKS Makkabi, bijąc EKS z Katowic zasłużenie 3:2.

NA DRODZE DO USANOWANIA STOSUNKÓW PIŁKARSKICH. W niedzielę odbyła się w Krakowie konferencja przedstawicieli Ligi PZPN w osobach prezesa płk. dr. Izdebskiego, wiceprezesa płk. Gebla a przedstawicielami KOZPN w osobach prezesa płk. Monda, wicetow. M. Stattera i p. Kałuży w sprawach, związanych z uchwałami nadzw. walnego zebrania PZPN. Na konferencji tej poruszono szereg spraw w trosce o usanowanie stosunków, panujących w polskiem piłkarstwie i uzgodniono następujące tezy, jako wytyczne: 1) na walnem zebraniu PZPN w roku 1933 wniesiony zostanie przez KOZPN wniosek, poparty przez Ligę o wprowadzenie dwuletniej karencji dla graczy, celem ukrócenia kaperowania, nadto zgłoszony zostanie wniosek o wybranie specjalnej komisji, która w ciągu 2 lat opracuje projekt, dotyczący problemu zawodostwa i gruntownej reformy rozgrywek o mistrzostwo; 2) wniosek Ligi o przywrócenie par. 32 statutu PZPN, — gwarantującego 34 procent głosów okręgom, zostanie przez KOZPN poparty; 3) konferencja postanowiła kontynuować dalsze rozmowy w celu ustalenia szczegółów na przyszłość; 4) konferencja doszła do zgody i przekonała się, że przy dobrych chęciach i wzajemnych ustępstwach na rzecz dobrej i słusznej sprawy można będzie piłkarstwo polskie skierować na właściwe tory i zapewnić mu należyte miejsce wśród szeregu sportów. — Tak więc z wyników konferencji widać, że sanację stosunków piłkarskich można było przy dobrej woli przeprowadzić zgodnie z propozycją tow. Stattera, jeszcze na nadzwyczajnem walnem zebraniu PZPN, gdyż tezy wysunięte przez niego wówczas, zostały dopiero na konferencji zasadniczo przyjęte. — Lepiej późno niż nigdy.

Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA ŻKS HAKOAH w Krakowie, odbył się na boisku Makkabi turniej siódemkowy, w którym wzięło udział 24 drużyn. W finale zwyciężyła Wisła, zdobywając puhar. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja, w czasie której referaty wygłosili: Dr. Cetnarowski, prezes honorowy PZPN i Cracovii, tow. M. Statter, wiceprezes KOZPN i Dr. Hornung, prezes Hakoahu.

Z Polski

SAMOBÓJSTWO Z POWODU EGZEKUCJI PODATKOWEJ. W majątku Wroników pod Piotrkowem rozegrała się tragedja na tle egzekucji podatkowej. Właściciel tego majątku Feliks Wünsche zalegał od dłuższego czasu z podatkami. Onegdaj przybył do niego komornik i rozpoczął zajmowanie maszyn rolniczych. Wünsche w jego oczach wydobył rewolwer z kieszeni i strzelił sobie w skroń. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Tragedja ta wywołała wśród okolicznej ludności olbrzymie wrażenie.

INSTRUKTOR „STRZELCA" WŁAMYWACZEM. Przed sądem w Chojnicach odbyła się rozprawa przeciwko miejscowemu instruktorowi „Strzelca", Józefowi Tarce, oskarżonemu o kradzież z włamaniem. Tarka został skazany na pół roku więzienia.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW ELEKTROWNI MIEJSKIEJ odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali Związków zawodowych przy ulicy Dunajewskiego 5, II piętro oficyna. Uprasza się o punktualne i liczne przybycie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 1 września o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU METALOWCÓW, ODDZIAŁ I, KRAKÓW, odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Królowa przedmieścia".
Środa: „Królowa przedmieścia".

KINOTEATRY

Adrja: „Na dworze króla Artura".
Apollo: „Niech żyje wolność".
Dom żołnierza: „Chińska papuga" (Anna May Wong i So Jin).
Promień: „Naszyjnik królowej".
Słońce: „Burza nad Azją".
Sztuka: „Na śląskiej drodze" i „Kusociński".
Świt: „Angelita" i „Zdrajca Zachodu".
Uciecha: „Flip i Flap w legji cudzoziemskiej".
Wanda: „Patrol".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 30 sierpnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał, 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikaty harcerskie. 15.40: Gramofon. 1640: Odczyt sportowy z Warszawy. 17.00: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Morze na środku Atlantyku". 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Feljeton: „Dole i niedole pisarza polskiego". — 22.00: Wiadomości bieżące. 22.10: Rewja z „Morskiego Oka" z Warszawy. 23.15: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy.

Środa 31 sierpnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał, 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Feljeton dla młodzieży i obrazek dla najmłodszych dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: Gramofon. 17.00: Muzyka baletowa z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. — 18.20: Reportaż z Warszawy: „W pałacu Łazienkowskim". 18.45: Muzyka taneczna. 19.10: Świetlica strzelecka. 19.25: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski.20.00: Muzyka lekka. 20.35: Kwadrans literacki: Humoreska Karola Dickensa „Pierwsza hulanka". 20.50: Dudackie trio z Katowic. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.05: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.